



# TERAZNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzy siódm piecz ... ” „Ale cie przyst pili do góry Syon i do miasta Boga ywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, aby cie nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz porusz nie tylko ziemi , ale i niebem (...) Przeto przyjmuj c Królestwo nie chwiej ce si , miejmy lask , przez któr s u my przyjemnie Bogu z boja ni i uczciwo ci . ” „ ... Chrystus przyszed szy Najwy szy Kap an (...) Przez wi kszy i doskonalszy przybytek, (...) Znalaz szy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; yd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12.

# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i

## Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wydawca Raymond G. Jolly 2101-13 South 11th Str. Philadelphie, 46, Pie St.Zj.

### CHLUBĄ NASZĄ KRZYŻ CHRYSTUSOWY

„Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem;  
ale nam, którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą” 1 Kor. 1:18.

Jest rzeczą bardzo znamieną że krzyż, który symbolizuje najhaniebniejszą formę kary śmierci według prawa rzymskiego, miał stać się godłem Chrześcijaństwa. W ten sposób wierzący, którzy są głęboko zaznajomieni z Biblią nie będą mieli trudności w rozpoznaniu, że ta sama Boska opatrność już naprzód wyznaczyła chleb za symbol Chleba Żywota z nieba i wodę za symbol wody żywota z tronu Boga i małżeństwo jako obraz pokrewieństwa Chrystusa do Kościoła, zarządziła także aby Rzymianie przyjęli krzyż jako symbol hańby. Czy nie było to przewidziane w Boskim proroctwie, które mówiło „przeklęty każdy, który wisi na drzewie”, krzyżu? I czy nasz Pan Jezus nie użył tego właśnie słowa we figuratywnie właściwym znaczeniu już znacznie wcześniej przed Swym właściwym ukrzyżowaniem, mówiąc „Jeśli kto chce iść za mną niechajże sam siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię.” (Mat. 16:24)

Widocznie krzyż, sromota krzyża, hańba krzyża, próba której wyrazem jest krzyż, były naprzód zarządzonymi lekcjami poglądowymi lekcjami samozaparcia i poświęcenia, oczekiwanymi nie tylko dla Mesjasza lecz dla tych wszystkich, którzy będą stowarzyszeni z Nim jako klasa Jego „Oblubienicy”, „członkowie Jego Ciała”, Jego „Królewskie Kapłaństwo”, „Lud Dziwny”, i „Naród Święty”. Można rozpoznać, że kreśliły ostro zarysowane przeciwieństwo, między znaczeniem krzyża przedstawionym naszym umysłem w Piśmie, a nie odrodzonego sentymentu, który widzi go jedynie jako symbol dumy i ostentacji, czy to na sztandarach czy budynkach lub też wysadzony klejnotami dla osobistej ozdoby. Należy zrozumieć że, nasze pismo Teraźniejsza Prawda jest rzecznikiem krzyża w jego pierwotnej prostocie, będącej symbolem, według słów naszego Pa-

na i Jego Apostołów, samozaparcia, poświęcenia swej osoby, cierpienia dla sprawiedliwości, w przeciwieństwie do ducha świata, ciała i Przeciwnika.

Z drugiej zaś strony nie należy rozumieć że mamy jakąś przesadną cześć dla drewna krzyża Chrystusowego lub dla gwoździ, którymi przybito ciało naszego Zbawiciela do krzyża. Nie kłaniamy się im ani nie czcimy je w jakikolwiek sposób. Nasza myśl wybiega do krzyża Chrystusowego powyższej i szlachetniejszej płaszczyźnie gdy poznajemy dzieło łaski związane z ofiarą Zbawiciela, które zakończyło się na krzyżu. We własnym zrozumieniu rzeczy nasz Pan wziął krzyż Swój gdy tylko doszedł do stanu męskości według Zakonu, gdy miał lat trzydzieści. Natychmiast przedstawił się Janowi przy Jordanie i poświęcił się w pełni do śmierci, symbolizując to przez zanurzenie w wodzie. Tam spłodzony przez Ducha Świętego, wyszedł z wody i przez trzy i pół lat figuratywnie i symbolicznie nosił Swój krzyż. Krzyż Jezusowy nie oznaczał odłączenie od grzechu, ponieważ On żył w odłączeniu od grzechu przez cały ciąg Swego życia, jako napisano „Który nie znał grzechu” (2 Kor. 5:21).

Jego krzyż przeciwnie polegał na samozaparcu tych rzeczy, które były zupełnie właściwe i słuszne, przeciwko którym nie występowało żadne prawo. Te właśnie rzeczy poświęcił On czyniąc wolę Ojca, składając życie Swe na okup za ludzkość. Chociaż Jego własna wola była Sprawiedliwa, mówi jednak że nie przyszedł czynić woli swojej ale wole Tego, który go posłał — Ojca. Mówi nam czym ta wola była, mianowicie, aby złożył Swe życie na Okup za wielu i że w końcu otrzyma Swe życie ponownie jako nagrodę na po-

ziomie wyższym, tym to więc sposobem przez ofiarę złożoną z siebie dokona nie tylko ubłagania za grzechy nasze i kupienie świata lecz w dodatku posiadzie władzę i moc ocalenia świata od grzechu i śmierci.

Apostoł Paweł stwierdza tę samą rzecz w innych słowach, mówiąc że zostaliśmy odkupieni „drogą krwią, jako baranka niewinnego i niepokalanego Chrystusa” (1 Piotr 1:19). Jak krzyż Chrystusa był nie tylko drzewem do którego był przybity przed Jego śmiercią, tak krew Chrystusa nie była tą, która wypłynęła z Jego przebitego boku po jego śmierci. Pismo Św. oświadcza że „życie wszelkiego ciała w krwi jego jest” (3 Mojż. 17:11). Zgodnie z powyższym ofiarą życia naszego Pana było przelanie Jego krwi. „Rozlew krwi” jest zatem właściwą nazwą na każdą gwałtowną śmierć. Gdy jest powiedziane, że kupieni jesteśmy cenną krwią Chrystusa znaczy to, że ta kosztowna ofiara z Jego życia uczyniona była dla nas. Ta ofiara, ten rozlew krwi Jego zaczął się gdy miał lat trzydzieści, w chwili jego poświęcenia na śmierć. Trwał dalej przez trzy i pół lat w służbie Bożej. Okres ten skończył się gdy zawołał wielkim głosem i dodał ducha życia. Jego życie, Jego krew, w ten sposób przelewała się stopniowo i rozlew skończył się zanim rzymski żołnierz przebił bok Jego. Gdy widzimy szerokie i właściwe pojęcie Krzyża Chrystusowego i rozlew krwi Baranka Bożego, znajdujemy że te dwie myśli są identyczne, stwierdzone jedynie z różnych punktów widzenia i przedstawione przez różne figury.

Wartość samopoświęcenia się naszego Pana przedstawiona w tych dwóch obrazach jest tematem Ewangelii i od tegoż poświęcenia zawisł Zakon prorocy i obietnice biblijne zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Bez niego ludzkość byłaby zgubiona w beznadziejnej rozpacz. Bez niego śmierć dla ludzkości znaczyła by to samo co dla bezrozumnego zwierzęcia. Albowiem chociaż człowiek stworzony jest na podobieństwo swego Stwórcy i z szlachetnymi przymiotami umysłu i serca, czyniącymi go ziemskim obrazem swego niebieskiego Stwórcy, niemniej wszystkie jego prawa były zaprzepaszczone, stracone na skutek nieposłuszeństwa Adama i wyrok śmierci na niego sprowadził go do poziomu zwierzęcia. Tylko przez „Krew Jego Krzyża”

uzdrowienie przez odkupienie stało się możliwe. On Siebie poświęcił. Umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych aby mógł doprowadzić ludzkość z powrotem do zgody z Bogiem. Nasz Ojciec niebieski uplanował to wszystko przed stworzeniem świata, gdyż czytamy że Nasz Odkupiciel był „Barankiem zabitym przez założeniem świata” w celu i zamiarze Boskim (Obj. 13:8).

Że Kościół ma udział w Krzyżu jest otwarcie przyznawane, lecz wielu nie widzi że każdy człowiek rodu ma udział w dziele Jezusa zaczętym przy Jordanie a skończonym na Kalwarii. Mały blask z Krzyża i poselstwo Ewangelii obiegające o nim istotnie pobłogosławiło ludzi każdego narodu. Lecz jakże mało zostało dokonane dla rodzaju ludzkiego jako całość! Trzy czwarte ludzkości jest jeszcze zupełnie poganami nie znającymi Pana i to po dziewiętnastu wiekach. I co więcej, naturalny przyrost pogaństwa tak dalece przeważa nasze najenergiczniejsze wysiłki misjonarskie, że dysproporcja podwaja się z każdym wiekiem; na przykład dzisiaj jest dwanaście set milionów pogan, podczas gdy przed stu laty było sześćset milionów. Cóż to znaczy? Czy Krzyż Chrystusa okazał się rzeczą nieudaną? Czy Chrystus daremnie umarł nawet pod względem liczby? Czy błogosławieństwo Krzyża nie przyniesie pojednania komukolwiek poza niedużą liczbą ubłogosławionych przez uświęcające wpływy obecnego życia?

Ach, popełnilibyśmy wielki błąd nie zwracając uwagi na wyrażenie zawarte w naszej Biblii, mianowicie że czas, w którym Bóg będzie miał do czynienia z poganami jest w przyszłości; że nastanie Wiek Tysiąclecia, w którym Chrystus z mocą i wielką chwałą zniszczy władzę Szatana i rozproszy mroki ignorancji i zabobonów i wyniesie z degradacji grzechu i śmierci wszystkich, którzy wówczas przyjmą Jego łaskawe zarządzenia. To jest Królestwo o którym nasz Mistrz mówił iż „nie jest z tego świata (wieku)” (Jan 18:36); i kazał nam modlić się, mówiąc: „Módlcie się: — Ojcze nasz któryś jest w niebie, święć się imię Twoje przyjdź Królestwo twoje; bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi” (Mat. 6:9, 10). Tak, gdy to wszystko czynimy co możemy dla siebie i naszych bliźnich, pamiętajmy że dzieło nie jest nasze lecz Boga i że On oświadczył, że mający nadejść Wiek Tysiącletni, panowanie Chrystusa i Kościoła, jest Jego czasem wyznaczonym na błogosławienie wszystkich rodzajów ziemi. Wówczas Krzyż Chrystusowy za-

tryumfuje, gdyż bez Jego Krzyża żadne podobne Królestwo Tysiącletnie i Jego „Czasy Restytucji wszystkich rzeczy” nie byłoby możliwe. Naprzód dokonana być musiała ofiara za grzechy zanim „przekleństwo” mogło być zdjęte i błogosławieństwo przyjść na ród grzeszników.

### MOWA O KRZYŻU TYM, KTÓRZY GINA JEST GŁUPSTWEM

Jeżeli tedy jest planem Bożym aby Chrystus ustanowił Swe Królestwo, obalił władzę Szatana i grzech i śmierć oraz oświecił ludzkość i wyzwolił chętnych i posłusznych, dlaczego nie zaczął tego dzieła dziewiętnaście wieków temu? Dlaczego kosztowny czas został stracony? Czyż nie jest to trwonieniem czasu głosić Krzyż Chrystusa i wiarę i posłuszeństwo w obecnych nieprzyjaznych warunkach? Czy rezultaty tych dziewiętnastu wieków głoszenia nie wykazują głupoty tego postępowania?

Odpowiadamy słowami naszego tekstu: Tak, głoszenie Krzyża Chrystusowego wydaje się być głupotą dla tych którzy giną, tj. dla świata w ogóle. Lecz nie wydaje się to dla nas. Zbawieni, którzy weszli w stosunek z Bogiem przez wiarę i ceną krew i doszli do zrozumienia Boskiego Planu Zbawienia, uświadamiają sobie że „Krzyż jest mocą Bożą” (1 Kor. 1:18). Dla nas poselstwo Krzyża było przemieniające, które w miarę jak dochodziliśmy do oceny jego, zmieniało nasze charaktery i życie „z chwały w chwałę” (2 Kor. 3:18), umożliwiając nam zbliżyć się do chwalebego charakteru naszego drogiego Odkupiciela i stać się w sercu „przypodobani obrazowi Syna Jego” (Rzym. 8:29).

Słowem, podczas gdy cała ludzkość była niedoskonała, grzesznikami, „dziećmi gniewu”, potępiona, to jednak wśród nich były dwie klasy. Jedna klasa sympatyzowała z otoczeniem i ogólnym stosunkiem odstręczenia od Boga, oraz była w nieprzyjaźni z Nim nie tylko zewnętrznie lecz także w sercu, miłując grzech. Druga klasa zewnętrznie taka sama, liczbowo mniejsza, posiadała miłość dla Sprawiedliwości — sprzeciwiała się niegodziwości oraz czuła wstręt dla własnych słabości i przywar. Ta ostatnia klasa dążyła do Sprawiedliwości i doskonałości, których nie mogła osiągnąć z powodu słabości swego ciała niezdolnego czynienia w sposób doskonały; ponieważ w nieprawości poczęta, a w grzechu zrodzona była. Jest to ta ostatnia klasa, którą Bóg teraz pociąga do Syna i pozwala jej na usprawiedliwienie przez wiarę, a potem dopuszcza przez S płodzenie z Ducha Św. do stosunków Duchowych Synów Boga i przyszłych Współdziedziców z Jezusem Chrystusem ich

Panem i Odkupicielem. O tych Jezus powiedział „żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie” (Jan 6:44).

Słowem, we Wiek Ewangelii Bóg podzielił ludzkość na dwie ogólne klasy i zarządził że tylko jedna z tych klas zostanie specjalnie przyciągnięta, pobłogosławiona i zbawiona przez wiarę, pozostawiając drugą do Tysiąclecia. Klasą uprzywilejowaną w tym czasie są tacy, którzy mają „słuch wiary” i przychodzą do pokrewieństwa z Bogiem na warunkach wielkiego Przymierza Abrahama. Ich specjalnym błogosławieństwem nie jest to, że są bez grzechu bo „nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10) ale dlatego że miłowali sprawiedliwość a nienawidzili nieprawość. Z tego powodu mogą być „towarzyszami” lub „braćmi” Chrystusa bo mają to podobieństwo serca z Nim, o którym jest napisano: „Umilowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię o Boże! Bóg twój olejkim wesela (Duchem Świętym) nad uczestników twoich.” (Żyd. 1:9).

Ci, którzy teraz są specjalnie przyciągani przez Ojca, nie są zmuszani by stawali się towarzyszami Jego Syna, ich Odkupiciela, lecz mają przywilej tego zaszczytu, jeśli sobie życzą na pewnych warunkach. Jeżeli chcą osiągnąć ten stosunek muszą wytrzymać próbę w tym obecnym czasie, gdy grzech i śmierć jeszcze panuje i gdy kosztować to będzie poświęcenie ziemskich interesów aby iść w ślady ich Pana i Zbawiciela. Słowem, Pismo oświadcza, że mogą mieć wielką nagrodę wspólnego dziedzictwa z Chrystusem w Jego Tysiącletnim Królestwie i jego dziele błogosławieństwa wszystkich rodzin ziemi, tylko pod warunkiem, że „uczynią swe powołanie i wybór pewnymi” przez wierność wśród prób, doświadczeń i trudności.

Stosunkowo niewiele jest tych, którzy wymienili imię Chrystusa i którzy dostali się pod różne jarzma wyznaniowe, posiadają znajomość tajemnicy Krzyża Chrystusowego, tajemnicy Ewangelii, „tajemnicy, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym Jego” (Kol. 1:26). Niestety większość zdaje się być zadowolona że posiada tylko „imię”, że żyje i życzy sobie tylko być nazwana chrześcijanami i nosić krzyże ale jubilerskie. Są tylko nieliczni z pośród tych, którzy zakosztowali że dobrotliwy jest Bóg i poczuli prawdziwe pragnienie poznania i czynienia woli Ojca za cenę samopoświęcenia. Dla większości wzmianka, że pewna droga życia jest „wąską drogą”, drogą krzyża, jest wystarczające do odwrócenia ich w przeciwnym kierunku; bo podczas gdy chętnie brali by udział w niebieskiej chwale i czci Pa-



na, niechętnie dzielą Jego hańbę, cierpienia i śmierć. Ci, nie porzucając swego pragnienia sprawiedliwości, nie są skłonni by iść tak daleko jak nauczał i dał tego przykład Mistrz i Apostołowie. Stąd nie są zainteresowani w „rzeczach Głębokich” Słowa Bożego, lecz tylko w więcej pobieżnych. W języku Biblijnym klasa ta zdaje się mówić: „Chleb swój jeść będziemy, i odzieniem swym przyodziewać się będziemy; tylko niech nas zowią od imienia Twego, a odejmij pohańbienie nasze” (Izaj. 4:1).

Jednakże tak wewnątrz jak i na zewnątrz tych wszystkich wyznań znajdujemy „małe stadko” Pana idące w Jego ślady, „przez niesławę i dobrą sławę”, którzy wdzięcznie śpiewają i grają w sercach swoich Panu za udzielony im przywilej wspólnego ucierpienia z Chrystusem, a stąd mają widoki Spólnej z Nim chwały, która wnet się okaże. Dalecy jesteśmy od dowodzenia jakoby głoszenie o Krzyżu nie udawało się, ale raczej głosimy, iż jest wielkim sukcesem w tym specjalnym dziele, które Bóg zamierzył. Mowa o krzyżu służy do przyciągania ludzi szczeremu sercu a odpychania innych. A więc o tej to Ewangelii Krzyża Chrystusowego apostoł wspomina, mówiąc: „Bośmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu, w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną. Tymci wonnością śmierci na śmierć, ale onym wonnością żywota ku żywotowi.” 2 Kor. 2:15, 16.

Tajemnicą Krzyża jest właśnie to, iż taki był cel Boży aby Pan Jezus był Głową i Arcykapłanem, a podczas Wieku Ewangelii by Bóg pociągał ludzi spośród świata, a przez zasługę Ofiary Jezusa poświęcał dla Siebie niższe Kapłaństwo, którzy jako „Członkowie Ciała Chrystusowego” doznają przyjemności z „dopełniania ostatków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24).

Tak więc należy rozumieć wielkiego Chrystusa przewidzianego przez Ojca i ustawionego Jako Zbawcę Świata w czasie Wieku Tysiąclecia a jest nim po pierwsze — Jezus, a po drugie członkowie Ciała „święci” Wieku Ewangelii; którzy są w szczególności członkami Ciała Chrystusowego. Widzimy zatem, że jest ważną przyczyną dla której dzieło tysiącletniej Restytucji dla świata nie zaczęło się natychmiast po zmartwychwstaniu naszego Pana. Czas ten przeznaczony był na wybór członków Jego Ciała, o których na innym miejscu mówi się jako o zaręczonym Kościele, który przy wtórnym przyjściu naszego Pana stanie się „Oblubienicą”, „Małżonką Baranka”, „Współdziedzicami” w Królestwie

z niebiańskim Oblubieńcem.

Zauważcie tedy w świetle tych świadectw Pisma moc, mądrość i miłość Boga związane z Krzyżem Chrystusowym! Zauważcie jaka jest moc Boga dana do zbawienia każdemu, który wierzy i który ma gotowe serce na przyjęcie łask Bożych. Zauważcie łaskę Bożą, pozwalającą grzesznikom na najniższym stopniu na usprawiedliwienie przez wiarę, a którzy stać się mogą dziedzicami chwały i jak mówi Apostoł „uczestnikami Boskiej natury”. (2 Piotr 1:4). Gdyby ta łaska Boża, którą otrzymują tylko ci, którzy dają posłuch i oceniają sercem, była tym całym tryumfem krzyża Chrystusowego, byłby to już wielki i chwalebny triumf, pomimo tego, że pozostała część ludzkości, z wyjątkiem świętych pierwszego zmartwychwstania, Ciała Chrystusowego, miałyby zginąć, bez znajomości łaski Bożej, nie otrzymawszy żywota wiecznego na jakimkolwiek poziomie.

Ale Bóg wyraźnie oświadcza, że nie jest Jego wolą aby ktokolwiek zginął, lecz aby wrócił do Niego i żył. I dlatego Bóg poczynił zarządzenia przez które każdy członek rodu ludzkiego ma być doprowadzony do poznania prawdy, a w ten sposób wszyscy mogą być zbawieni. Tak jako mamy napisane: Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli” (1 Tym. 2:4).

Wybór tego uprzywilejowanego Nasienia Abrahama, Chrystusa — Głowy i Ciała (Gal. 3:16, 29) jest dopiero początkiem wielkiego zbawienia Bożego przez krzyż Chrystusowy; gdy tylko „wybrani” będą skompletowani, wypróbowani i uwielbieni z ich Panem, wtedy „Nowe Przymierze” zapieczętowane drogocenną krwią zacznie działać. Błogosławieństwa wycofane od naturalnego Izraela, gdy Pan nasz został ukrzyżowany, zostaną im przywrócone pod Nowym Przymierzem. Duchowy Izrael będzie panował i błogosławił świat przez naturalnego Izraela, a wtedy cała ludzkość ziemi będzie zachęcona aby wejść w harmonię z Bogiem na warunkach Nowego Przymierza przez stanie się „prawdziwymi Izraelitami”. W ten sposób nasienie Abrahama będzie następnie błogosławić wszystkich miłujących sprawiedliwość, wszystkich, którzy mając zupełną znajomość i sposobność okażą swą miłość do sprawiedliwości a nienawiść do niesprawiedliwości. Cóż więc dziwnego, że podczas gdy inni lekceważą krzyż Chrystusowy i twierdzą jakoby nie zachodziła potrzeba odkupienia, jakoby nasz ród nigdy nie upadł i nie będzie potrzebował przywracania do doskonałości — cóż dziwnego, mówimy, że my widząc „długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej” chlubiemy się w krzyżu Chrystusowym!

Albowiem Bóg oświadczył przez Proroka „Boć zaiste myśli (plany) moje nie są jako myśli wasze, ani drogi wasze jako drogi (metody) moje, mówi Pan; ale jako wyższe

są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze.” (Izaj. 55:9, 8). — The Herald of the Epiphany March 15, 1950.

## BÓG ELEMENTY I WYŻSZE PIERWSZORZĘDNE ŁASKI BOSKIEGO CHARAKTERU

(Ciąg dalszy)

Sprawiedliwość Boża ujawniła się również w odkupieniu Adama i jego potomstwa. Skoro Bóg działał sprawiedliwie potępiając Adama i jego potomstwo za popełniony grzech, tj. skoro Dawca miał prawo cofnąć dar życia zaofiarowany Adamowi wobec niespełnienia przez niego warunków, na których dar był udzielony, nie mógł bez pełnego zadośćuczynienia przyznać go Adamowi z powrotem. Żaden grzeszny człowiek nie mógł dać takiego zadośćuczynienia, gdyż każdy stracił łaskę u Boga przez swą grzeszność i obciążony był wyrokiem śmierci. Ludzie umarli nie mogli dać okupu, gdyż o niczym nie wiedzą (Kaz. 9:5, 6, 10) a nadto ciąży nad nimi wyrok śmierci i ich zapłata nie czyni zadość sprawiedliwości. Dlatego mądrość nakazała przeniesienie Syna Bożego z poziomu duchowego na poziom istnienia ludzkiego, a to przeistoczenie natury sprawiło, że Jezus mógł nie posiadać ojca - człowieka. Z punktu widzenia sprawiedliwości okoliczność ta była nie do uniknięcia, ponieważ życie pod klątwą dziedziczy się z ojca. Gdyby Jezus miał ojca - człowieka, byłby obciążony grzechem i wyrokiem; a jako zastępca i odkupiciel Adama i jego potomstwa, nie mógłby zaspokoić wymogów sprawiedliwości Bożej (Mat. 20:28; 1 Tym. 2:5, 6). Sprawiedliwość nie żądała lecz zgodziła się by Słowo stało się ciałem - człowiekiem (Jana 1:14), gdyż sprawiedliwość nie wymaga ofiary, lecz przyjmuje ją gdy osoba poświęcająca dobrowolnie zrzeka się swych uprawnień z miłości do Boga pod warunkiem, że w swoim czasie nic na tej ofiarnej miłości nie straci. Lecz zezwalając na karnację Logosa (Logos - Słowo; jest to grecka nazwa Pana Jezusa przed przyjęciem przez Niego ciała człowieczego), sprawiedliwość Boża kładła nacisk na dwie sprawy: (1) aby Słowo stając się ciałem, nie stało się tym samym grzeszne, bowiem niesłusznym byłoby, gdyby bezgrzeszna istota została zamieniona w grzeszną; i (2) aby Słowo jako istota ludzka stanowiło równoważną cenę, czyli okup - odpowiednią cenę za Adama i jego potomstwo. Przez uczynienie ciałem Syna Bożego oba te warunki zostały spełnione ku pełnemu zadośćuczynieniu wymogów sprawie-

dliwości.

Zatrzymajmy się chwilę i rozważmy jak działa sprawiedliwość Jehowy w odniesieniu do okupu. Słowo „okup” jest tłumaczeniem greckiego wyrazu anti-lutron dosłownie cena zastępcza, tj. odpowiadająca cena. W pojęciu okupu, który jest transakcją zdecydowanie handlową, zawiera się szereg czynników: (1) dług, na który składa się Adamowe prawo do życia wraz z odnośnymi prawami życiowymi; (2) dłużnik Adam i niezrodzone z jego nasienia - w chwili grzechu potomstwo; (3) wierzyciel - Bóg; (4) sposób ściągnięcia długu - wydanie wszystkich dłużników na śmierć Wierzycielowi; (5) przyjaciel dłużnika i Wierzyciela, który zgadza się wykupić dłużnika od Wierzyciela, płacąc jego dług; (6) cena wykupu, polegająca na prawie Jezusa do ludzkiego życia i zespolonych z nim praw życiowych; i (7) sposób w jaki cena kupna zostaje wypłacona w transakcji - śmierć Jezusa i rzeczywiste wykupienie Adama oraz jego potomstwa przez zapłacenie ceny na rzecz sprawiedliwości Bożej. Widzimy w tych siedmiu punktach działanie sprawiedliwości Bożej. Adam przez grzech utracił dla siebie i swego potomstwa prawo do życia i prawa życiowe, które były mu dane warunkowo przez Stworzyciela. W ten sposób przez grzech wyzbył się on na rzecz sprawiedliwości Bożej wszystkiego co miał i czym był, ponieważ był to jego dług. Ściąganie zaś owego długu odbywało się w drodze procesu umierania, który działał niezawodnie i kończył się śmiercią. Tak więc sprawiedliwość Boża zażądała zapłaty długu i otrzymała go. Zaznaczyć należy, że proces umierania był po prostu sposobem ściągnięcia długu na który składało się wszystko co Adam miał i czym był - doskonałą ludzką istotą wyposażoną w prawo do życia i związane z nim prawa życiowe. Przez pozostawienie Adama pod klątwą śmierci, sprawiedliwość Boża miała w swych rękach zapłatę długu. Właśnie ze względu na swą naturę, sprawiedliwość nie mogła zrzec się tej zapłaty chyba, że otrzymałaby w zamian spłatę zastępczą. Miłość Boża za doradą mądrości Bożej da-

ła Logosa (Jana 3:16) aby stał się doskonałym człowiekiem, wyposażonym w prawo do ludzkiego życia i odnośnych praw życiowych i w ten sposób dostarczył dokładnego równoważnika za dług jaki ciążył na Adamie i jego potomstwie wobec sprawiedliwości Bożej. Sprawiedliwość mogła przeto przyjąć ten równoważnik długu i dług, jeśli chodzi o Adama i jego potomstwo, skasować. Przez swą śmierć Jezus osobiście wyzbył się Swej ludzkiej doskonałości wraz z prawem do życia i prawami życiowymi i w ten sposób dostarczył okupu na spłatę długu Adama. Miał użyć tej ceny na korzyść całej ludzkości w okresie Wieku Ewangelii, Bóg w ramach Swego planu działającego teraz na zasadach wyboru przyjmuje ją i zalicza na zwolnienie od długu wybranych; zaś w okresie Tysiąclecia przyjmie ją na korzyść Adama i jego potomstwa nie należącego do Wybranych. Jak widzimy, okup jest najpełniejszym przejawem sprawiedliwości Bożej.

Rozważając zasady sprawiedliwości, gdy chodzi o dług i wynikłe zeń odkupienie, należy dobrze zrozumieć istotę okupu, jako odpowiadającą cenę - dokładny równoważnik. Prawo sprawiedliwości odnoszące się do tego tematu zawarte jest w słowach: „życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” (5 Moj. 19:21). Znaczą one, że sprawiedliwość żąda za dług dokładnego równoważnika. Jeśli przedmiotem długu jest doskonała ludzka istota wyposażona w prawo do życia i prawa życiowe, nie może on być spłacony i uiszczony z punktu widzenia sprawiedliwości, przez istotę niższej wartości, lecz tylko przez doskonałą ludzką istotę wyposażoną w te same prawa. Miłość może nie żądać pełnej zapłaty, sprawiedliwość - musi. Dlatego żadna z niedoskonałych istot, które utraciły prawo do życia i prawa życiowe nie mogła odkupić Adama i jego potomstwa (Ps. 49:8, 9), ponieważ nie byłaby to równoważna cena. Z tego względu Odkupiciel nie mógł wywodzić się od Adama, bo gdyby tak było, to sam byłby grzesznikiem i nie stanowiłby okupu. Sprawiedliwości nie mogło zaspokoić coś, co nie stanowiło odpowiedniej ceny okupu. Miłość przyczyniła się do zadośćuczynienia sprawiedliwości, przez wysłanie Logosa z przedludzkiej natury, by się stał doskonałym człowiekiem zrodzonym z niewiasty, lecz nie poczętym przez męża. Z drugiej zaś strony, sprawiedliwość nie mogła przyjąć jako odkupiciela istoty doskonalszej niż człowiek, wyposażonej w wyższe i doskonalsze cechy niż ludzkie prawo do życia i związane z nim prawa życiowe. Stąd Logos musiał przestać być owym potężnym duchem, przez którego stały się wszystkie rzeczy i stać się człowiekiem (Jana 1:1-3, 14; 2 Kor. 8:9; Filip. 2:6-8; Żyd. 2:9, 14). Gdy więc Logos stał się ludzką istotą, przestał tym samym być istotą duchową - zmienił swą naturę, podobnie jak woda zamieniona w wino przes-

taje być wodą a staje się winem - zmienia swą naturę. Gdyby On pozostał potężnym Logosem, uniemożliwiłoby to odkupienie, gdyż w tym wypadku istota zaofiarowana na okup stanowiłaby więcej niż właściwą cenę w stosunku do długu, a sprawiedliwość odrzuciłaby to, podobnie jak odrzuciła ofiary mniejsze niż ofiara doskonałego człowieka (Żyd. 10:4), jako nie stanowiące odpowiedniej ceny. Widzimy tedy, że sprawiedliwość Boska wymagała aby Odkupiciel był ani więcej ani mniej, jak tylko doskonałym człowiekiem wyposażonym w prawo do życia i odnośne prawa życiowe.

Sprawiedliwości Boskiej stało się zadość skoro Odkupiciel za swą miłosierną i wierną ofiarę obdarzony został chwałą i nieśmiertelnością. Nie sprawiedliwość Boża, ale miłość udzieliła mu tej nagrody. Jednak sprawiedliwość Boża została zaspokojona przez sam fakt, że Odkupiciel otrzymał nagrodę - po pierwsze dlatego, że żadna zasada sprawiedliwości nie została w ten sposób pogwałcona a po wtóre dlatego, że przybliżyło to ziszczenie celów sprawiedliwości. Gdyby ta nagroda, tj. obdarzenie Odkupiciela naturą i dziedzictwem Boskim oraz Namiestnictwem Boskim nad wszech-światem (Mat. 28:18) została przyznana bez sprawdzenia czy jest On jej godnym i bez wykazania na przykładzie Odkupiciela, że nie nadużyje On tej nagrody, sprawiedliwość musiałaby zgłosić zastrzeżenia i nagroda nie zostałaby przyznana. Miłość Boska bowiem nigdy nie działa na przekór Boskiej sprawiedliwości. Obecna rola Chrystusa w Kościele sławi, a przyszła Jego rola wobec świata - nie mówiąc już o tym co później nadejdzie - będzie sławić wieczyste działanie Boskiej sprawiedliwości. Widzimy zatem, że osobista nagroda Chrystusa za ofiarę stanowi przejaw Boskiej sprawiedliwości, choć zasadniczymi czynnikami w tym wypadku są Boska miłość i moc.

Dalszy przejaw sprawiedliwości Bożej dostrzegamy w użyciu ceny okupu na wyzwolenie Kościoła spod klątwy Adamowej. Kościół nie jest obecnie istotnie wykupiony przez Chrystusa od Boskiej sprawiedliwości, a tylko poczytalnie czyli rozrachunkowo, tzn. że Jezus zamiast istotnego wykupu Kościoła w rzeczywistości dokonuje poczytalnego kupna przez przypisanie na jego rzecz zasługi z ceny okupu, jaką przez Swą śmierć zdeponował na ten cel u Swego Ojca (Łuk. 23:46). Oto jest dosłowne tłumaczenie i sens Łuk. 23:46; „Ojcze, w ręce Twoje [do Twojej dyspozycji] składam [deponuję] ducha mego [prawo do życia]”. Depozyt ten był tak uczyniony, by zasługa Jezusa mogła być przypisana na rzecz wszystkich, którzy znaleźli za Jego pośrednic-

twem drogę do Boga, na pokrycie ciężającej na nich klątwy Adamowej i jej skutków. Przypisać, oznacza w tym wypadku kupić poczytalnie lub w rozrachunku. Jezus posiadając u Boskiej sprawiedliwości depozyt wystarczający na pokrycie długu całej ludzkości, może przypisać zasługę ceny okupu na zwolnienie z długu kogokolwiek z rodzaju ludzkiego. W stosunku do sprawiedliwości Bożej jest to transakcja natychmiastowa i zadowalająca, bo sprawiedliwość posiada w każdym razie w ręku pełną cenę kupna. Tym sposobem odprzedawanie nas Jezusowi w sposób poczytalny jest zadowalające, ponieważ jest to prawie jedno i to samo co przy kupnie zupełnym, jeśli sprawiedliwość ma pełną cenę w swym posiadaniu. Dlaczego jednak jesteśmy obecnie odkupieni w sposób poczytalny w odróżnieniu od świata, który będzie odkupiony w Tysiącleciu drogą istotnego kupna? Logiczna odpowiedź na to pytanie wykaże, że w przyszłości świat może być odkupiony tylko na tej drodze. Skoro bowiem ten sam dług obciąża zarówno każdego człowieka indywidualnie jak i ludzkość jako całość, Adamowy grzech ciąży zarówno na każdym z nas jak i na nas wszystkich, wykupienie jednostki kosztuje to samo co wykupienie miliona, miliarda, dwudziestu miliardów ludzi, czy nawet całej ludzkości. W rezultacie, gdyby Jezus dokonał istotnego a nie poczytanego odkupienia Kościoła w Wieku Ewangelii, wyczerpałby całą cenę wykupu i nie zostałyby już nic z tej ceny na wykupienie świata w okresie Tysiąclecia. Oznacza to, że nie byłoby za co odkupić świata i nie zostałby on w ogóle odkupiony. Natomiast przypisanie depozytu z pożyczki kredytowej, pozostawia Jezusa nadal właścicielem depozytu, który może być użyty na inny cel po śmierci wszystkich członków Kościoła, gdy to przypisanie nie jest już potrzebne i depozyt może być zwolniony.

Ażeby zatem udostępnić cenę okupu całemu światu, mądrość Boża obmyśliła dla Kościoła system kupna poczytanego w postaci przypisania na jego rzecz zasługi ceny okupu, przy jednoczesnym deponowaniu samej ceny w charakterze gwarancji u Wierzydźciela - Boskiej sprawiedliwości. Ponieważ ta gwarancja jest dokładnym odpowiednikiem długu i znajduje się we władaniu sprawiedliwości, zaspokaja ona pretensje odnośnie tych na których korzyść została przypisana tak samo, jak gdyby transakcja kupna miała charakter zupełny. Celem tego przypisania jest, aby ludzka ofiara Kościoła stała się dzięki Chrystusowi możliwą do przyjęcia przez Boga (Rzym. 12:1; Żyd. 13:15; 1 Piotra 2:5). Dostępujemy tym sposobem jako Wybrani przywileju przygodowania się do osiągnięcia Boskiej natury i dziedzictwa Chrystusowego, co pozwoli nam jako współpracownikom Chrystusa w Tysiącleciu dopomóc światu w powrocie do Boga. Można by jednak zapytać, czemu to przypisanie ma postać gwarancji? Odpowiadamy: Sprawiedliwość Boża uważa nas aż

do śmierci za dłużników z tytułu grzechu Adamowego. Dług ten musi być ściągnięty z nas albo z osoby, która nas wyręcza. W zgodzie z Boskim planem przewidującym ofiarną śmierć Kościoła, Jezus gwarantuje Boskiej sprawiedliwości, że wierni, którzy podejmują się śmiertelnej ofiary, będą jej godni. Aby Kościół mógł być zakwalifikowany do ofiary śmierci musi być uznany jako doskonały mimo swej rzeczywistej niedoskonałości. Tę poczytaną doskonałość osiąga się drogą poczytanego kupna - przypisania mu zasługi Chrystusowego okupu. Stanowi to jednocześnie gwarancję dla Boskiej sprawiedliwości za nasz udział w Adamowym długu, za który jesteśmy wobec niej odpowiedzialni. W drodze tego procesu ofiarniczego zachodzi możliwość przyjęcia naszej ofiary przez Boga, a sama zasługa odkupienia gwarantuje ciężący na nas dług Adamowy wobec Boskiej sprawiedliwości. Ponieważ to co nam zostało przypisane stanowi dokładny równoważnik długu, sprawiedliwość Boska, która tę gwarancję posiada w ręku jest zadowolona z poczytanego kupna podobnie, jak byłaby zaspokojona przez istotne kupno, które gdyby było teraz uczynione na rzecz Kościoła przekreśliłoby wszelką nadzieję zbawienia świata. Ten zarys Boskiego planu bez wątpienia wskazuje na działanie sprawiedliwości. Boska mądrość i miłość wyrażająca się w tym, każe nam chwalić, czcić, wielbić, miłować i służyć Bogu, Ojcu naszemu, który to wszystko tak wspaniale urządził. Nie dziw, że okup jest uważany za szczytowy punkt Boskiego planu! Nie dziw, że w okupie więcej niż w czymkolwiek innym przejawia się mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc, rozsiewając dokoła lśniące promienie Jego chwały!

Jeśli chodzi o cierpienia, które Bóg zsyła na ludzi sprawiedliwych, działanie sprawiedliwości Bożej przejawia się w stosunku do nich także w innej postaci. Z wyjątkiem Pana Jezusa, bez wątpienia wszyscy sprawiedliwi a także reszta ludzkości cierpi za swe winy. Ten stan rzeczy wszyscy uznają za słuszny, gdyż za każdy występki należy się sprawiedliwa odplata. Jednakże ludzie cnotliwi cierpią też i za swą sprawiedliwość, jak np. Jezus, Apostołowie i inni słudzy Boży (Mat. 5:10-12; Dz.Ap. 14:22; 2 Tym. 3:12). W wypadku Jezusa przekonaliśmy się, iż sprawiedliwość nie żądała by cierpieć On za innych, lecz jedynie uznała Jego gotowość cierpienia za nich. Tak więc Jezus sam dobrowolnie zrzekł się swych praw i dobrowolnie cierpił za innych. Sprawiedliwość nie zadała Mu więc krzywdy pozwalając aby cierpił za Swą prawość, mając na względzie iż cierpił w interesie ludzkości. Jak jednak dzieje się z innymi sprawiedliwymi? Czy sprawiedliwość nie skrzywdziła ich dopuszczając, aby cierpieli za prawość? Odpowiadamy na to py-



tanie: Nie. Podobnie bowiem jak Jezus i oni w interesie sprawiedliwości dobrowolnie złożyli z siebie ofiarę Bogu uważając, że cierpienie jest ich przywilejem (1 Piotra 2:19-24; 4:12-14, 16, 19). Bóg nie żądał od nich by cierpieli w interesie sprawiedliwości podobnie jak nie żądał tego od Jezusa. W obu wypadkach złożono Bogu dobrowolną i chętną ofiarę. Dlatego Biblia mówi o nas, że cierpimy wraz z Jezusem i pijemy z Jego kielicha będąc współuczestnikami Jego cierpienia (Rzym. 6:3-11; 8:17; 2 Kor. 1:5; Gal. 2:20; Kol. 1:24; 2 Tym. 2:10-12; Mar. 12:35-39). Pod osłoną Jego prawości (Rzym. 10:4) możemy wraz z Nim być przyjęci jako ofiary (Rzym. 12:1; 1 Piotra 2:5). Cierpienie takie uważamy za radosny przywilej i uznalibyśmy za najwyższą krzywdę, gdyby nam odmówiono takiej możliwości. Sprawiedliwość zatem nie krzywdzi nas pozwalając nam cierpieć za prawość, lecz spełnia jedynie to czego sami pragniemy i przyjmuje łaskawie te cierpienia jako wonne kadzidło (2 Kor. 2:14-17; Filip. 4:18). Fakt, że Bóg dopuszcza aby lud Boży cierpiał za sprawiedliwość jest przeto całkowicie zgodny z wymaganiem sprawiedliwości.

Przejawami działania sprawiedliwości Bożej w przeszłości i obecnie jest wielki ucisk, którym się zamyka obecny Wiek. Spyta ktoś jak mogła sprawiedliwość spuścić na ludzkość tak straszliwą karę? Odpowiadamy: Podczas gdy śmierć Jezusa zapewnia zmazanie grzechu Adamowego dla tych, w interesie których jest użyta - obecnie za Kościół a w Tysiącleciu za całą ludzkość - jednakowoż nie oczyszcza ona z grzechów dobrowolnie popełnionych poza grzechem Adamowym. Grzech w pełni dobrowolny ściąga na sprawców wieczyste zniszczenie, przy czym wchodzi w grę tylko ci, za których została zastosowana zasługa okupu - obecnie Kościół, a w Tysiącleciu cała ludzkość (Żyd. 10:26-29). Są jednak grzechy o charakterze mieszanym, wynikające częściowo z Adamowej słabości a częściowo dobrowolnie zawinione. Czynniki słabości w takich grzechach jest zmazany przez okup, dobrowolność nie podlega odkupieniu a zatem musi nastąpić zmazanie winy przez chłostę (Łuk. 12:47). Sprawiedliwość domaga się, aby owa dobro-wolność została ukarana w interesie wszystkich. Chłosta taka posiada właściwości poprawcze. Żydzi w końcu Wieku Żydowskiego popełniali wiele dobrowolnych grzechów; dlatego przyszedł na nich gniew aż do końca, tj. kara (1 Tes. 2:16). Gdy owi Żydzi powrócą na ziemię w Tysiącleciu i

zrozumieją znaczenie tej kary, dopomoże im ona ku nawróceniu. To samo dotyczy w zasadzie naszego pokolenia. Żadne pokolenie w przeszłości nie miało tyle światła, przywilejów i okazji czynienia dobrze co nasze a jednak przeważająca większość wykazuje znaczny stopień Dobrowolnego zuchwalstwa w czynieniu zła. Tak więc niewątpliwie grzech przeciwko wiedzy, który pociągnął wrogie nastawienie jednych narodów europejskich przeciw drugim, spowodował wybuch wojny światowej, która stała się dla wszystkich surową karą. Gdy obecny ucisk się skończy, ci którzy go przeżyją będą skłonni do pokory i poddadzą się posłusznie prawom królestwa; ci zaś, którzy w tym czasie umrą, zrozumieją po swym powrocie na ziemię znaczenie ucisku, co dopomoże im ku nawróceniu. W ten sposób ucisk wypłeni zakorzeniony w ich charakterach czynnik dobrowolnych występków przez co sprawiedliwości stanie się zadość, a oni sami odniosą skutek tego korzyść. Udowodniliśmy tą drogą działanie sprawiedliwości Bożej w jej stosunku do Żydów i Chrześcijan, którzy grzeszyli w pewnym stopniu dobrowolnie przeciwko światłu i przywilejom odnośnych Dyspensacji czyli Wieków.

Niektórzy ludzie nie mogą zrozumieć jak Bóg może być sprawiedliwym, karząc ludzkość śmiercią Adamową, od czasu gdy Jezus umarł i złożył cenę okupu za wszystkich. Dlaczego, pytają, po śmierci Jezusa Adamowa śmierć nie ustała, jeśli Jezus umierając złożył okup za wszystkich ludzi? Odpowiadamy na to: co innego jest dostarczyć ceny okupu, co Jezus uczynił przez swą śmierć, a co innego zapłacić tę cenę przy kupnie rodzaju. Zmartwychwstanie Jezusa jako istoty duchowej stworzyło dla Niego sytuację, w której Jego doskonałość ludzka wraz z prawem do życia i prawami życiowymi stały się dla Niego samego zbędne. Mógł On ich od tego czasu używać jako wkładu na rzecz innych istot. Mógł ich użyć, aby wykupić Adama i jego potomstwo. Ale zamiast wykorzystać je w ten sposób, mimo że jest On ubłaganiem zarówno za grzechy świata jak i Kościoła (1 Jana 2:2), jednakowoż w czasie Wieku Ewangelii odkupił w sposób poczytany tylko Kościół (Żyd. 9:24), za który jedynie stanął przed Bogiem. Podobnie jak pierwsze figuralne pojawienie się Aarona z figuralną krwią było uczynione tylko za figury Kościoła, tj. Kapłanów i Lewitów (3 Moj. 16:6). Stąd świat, który nie jest jeszcze odkupiony, znajduje się pod Adamowym wyrokiem i umiera za Adamowy grzech zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości. Świat będzie odkupiony w Tysiącleciu, gdy Chrystus ukaże się drugi raz przed Bogiem ze Swoją zasługą, podobnie jak za drugim

ukazaniem się typowym Aarona w Świątyni Najświętszej wraz z typową krwią za figury przedstawiające świat - całego Izraela - pojednanie było dokonane za lud, różniący się od Kapłanów i Lewitów (3 Moj. 16:15). Przez dwa zjawienia się Aarona w Świątyni Najświętszej na rzecz dwóch klas narodu Izraelskiego, Bóg wyraził typy dwóch zjawień się Chrystusa w niebie na rzecz dwóch klas w rodzaju ludzkim. Pierwsze zjawienie się Aarona stanowi typ Wieku Ewangelii, gdy Chrystus ukazuje się przed Bogiem za Kościół a czas w którym Aaron ukazuje się po raz drugi jest typem na Tysiąclecie, kiedy Chrystus stawia się przed Bogiem za cały świat, aby go odkupić. Jest zatem zgodne z zasadą sprawiedliwości, że rodzaj ludzki jest w dalszym ciągu pod wyrokiem, ponieważ świat nie jest jeszcze wykupiony od Adamowej śmierci.

Czemu jednak - sprzeciwiają się niektórzy - Kościół umiera śmiercią Adamową, chociaż jest odkupiony w sposób poczytalny? Odpowiadamy: Kościół nie umiera śmiercią Adamową, gdyż przez przypisanie mu zasług ceny okupu, został on usprawiedliwiony od tej śmierci przez samą sprawiedliwość (Żyd. 10:14); odtąd sprawiedliwość nie wymaga od Kościoła takiej śmierci. Śmierć jaką umiera Kościół, jak wykazaliśmy wyżej, jest śmiercią ofiarniczą, której sprawiedliwość nie żąda, lecz którą Kościół wraz z Chrystusem ponoszą dobrowolnie i z radością jako ofiarę za świat.

Następnym z kolei dziełem sprawiedliwości będzie zwolnienie przez nią zdeponowanej ceny kupna z zakazu jaki został przez poczytane kupno Kościoła nałożony na nią (na cenę kupna); dopóki bowiem cena kupna ma przeciwko sobie pretensje poczytanego kupna, sprawiedliwość trzyma depozyt w zastawie na rzecz Kościoła, nie pozwalając by cena kupna była użyta na kupno świata, aż te pretensje zastawne zostaną z ceny kupna zdjęte. Gdy człowieczeństwo tych wszystkich, dla których poczytane kupno było uczynione wymrze, wtedy oni już nie będą potrzebowali przypisanej zasługi by ich uwalniała z śmierci Adamowej, bo gdy powrócą z śmierci to powrócą jako istoty duchowe. Ze śmiercią ostatniego z nich przypisane kupno nie jest już więcej dla nich potrzebne a przez to samo zakaz jest zdjęty z ich udziału w cenie kupna. W konsekwencji, gdy umrą wszyscy, zakaz zdeponowanej ceny okupu będzie zniesiony całkowicie; odtąd nie będzie już więcej przypisywania zasług. Zdeponowana cena okupu stanie się w pełni własnością Chrystusa i znikną wszelkie obciążające ją pretensje z racji tego co

Chrystus dla Kościoła uczynił. Wolna od obciążeń cena okupu będzie mogła być przez Chrystusa użyta na istotne kupno Adama i jego potomstwa z rąk sprawiedliwości Bożej. Stanie się to, gdy Chrystus po raz drugi ukaże się w niebie, tym razem - w Tysiącleciu - za światem, albowiem On jest ubłaganiem za świat, jak i za Kościół (1 Jana 2:2). Otrzymałszy cenę, sprawiedliwość przekaże świat Chrystusowi jako własność nabytą i wolną od Adamowego wyroku. W rezultacie, skoro Adamowy wyrok śmierci zostanie przekreślony, Jezus dźwignie ludzkość ze śmierci, zwolniwszy ją od wyroku. Użyje wówczas przysługującego Mu w stosunku do świata prawa własności, by otworzyć przed ludzkością możliwość restytucji podczas Tysiąclecia. Ktokolwiek będzie wierny i posłuszny Chrystusowi, zostanie przywrócony do pierwotnej doskonałości Adama. Ci, którzy nawet formalnie nie zechcą być posłuszni Chrystusowi, działającemu jako Narzędzie sprawiedliwości będą oddani na pastwę śmierci i to śmierci wieczystej po odbyciu stuletniej próby (Iż+. 65:20). Posłuszni jedynie zewnątrznie a nie z głębi serca, będą unicestwieni przez sprawiedliwość Boską, gdy po ostatecznej próbie w końcu Tysiąclecia, będą nadal jawnie grzeszyć pod przywództwem Szatana (Obj. 20:7-9). Taki obrót sprawy jest dowodem sprawiedliwości w stosunku do obu klas grzeszników, gdyż tak jedni jak drudzy odmówią korzystania z życia na warunkach, na których sprawiedliwość życie to im dała; uchroni ich to również od wieczystego nieszczęścia i zapobiegnie, aby wieczyste unieszczęśliwiali sprawiedliwych. Dlatego słusznym jest, że sprawiedliwość odbiera swój warunkowy dar. Posłuszni natomiast zostaną w Tysiącleciu obdarzeni przez sprawiedliwość wiecznym życiem na doskonałej ziemi gdyż spełnili warunki, pod którymi to wieczne życie było im przyznane, a także ponieważ używać będą swych przywilejów dla wspólnego dobra i chwały Bożej.

Cały zatem plan Boski jest zgodny z Jego sprawiedliwością i wspaniale ją uwydatnia. Zastanawiając się nad działaniem Boskiej sprawiedliwości, jak powyżej jest przedstawione od stworzenia Adama aż do chwili, gdy plan Boski zostanie ostatecznie spełniony przez zniszczenie niepoprawnych i dopuszczenie do wieczystej łaski posłusznych, winniśmy zawołać w podziwie i uwielbieniu: „Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych!” (Obj. 15:3). Możemy też być pewni, że plany, które Bóg wypracuje dla Swego przyszłego dzieła stworzenia nowych istot we wszechświecie, będą w równej mierze przeniknięte sprawiedliwością, która jest gruntem Jego stolicy (Ps. 89:15).

Przystępujemy obecnie do badania trze-

ciej wyższej pierwszorzędnej łaski Bożej tj. miłości (2 Piotra 1:7). Lecz tu jest użyte (w ang.) słowo „charity”, które dawniej miało znaczenie miłość, a obecnie znaczy miłosierdzie. Szkoda doprawdy, że w angielskim języku słowo „charity” odebrano to znaczenie jakie posiadało pierwotnie, a zastąpiono je wyrazem miłosierdzie. Zamiast używania tego wyrazu w znaczeniu szlachetnym jak dawniej, ono znaczy dziś jałmużnę i uczynki jałmużny. Przyczyna dla której zupełnie zarzucono używania wyrazu „charity” w znaczeniu szlachetnym, a zastąpiono go rzeczownikiem „love” (miłość) jest ta, że „love” ma szersze zastosowanie aniżeli „charity”, które oznacza tylko jeden gatunek miłości. Grecki Nowy Testament używa dwu różnych rzeczowników na określenie dwóch form miłości: - philia, oznacza miłość sprawiedliwą, czyli obowiązkową, (podane w naszej Biblii „braterska miłość”) i agape, oznacza miłość uczynną, czyli bezinteresowną (podane w naszej Biblii „łaska”). Z powodu, że w angielskim jak i polskim języku mamy tylko jeden czasownik na wyrażenie miłowania sprawiedliwości i miłowania uczynności, dlatego będziemy traktować ten przedmiot pod wyrazem miłość. Dla lepszego zrozumienia określimy obie formy tego wyrazu. Przez miłość z obowiązku rozumiemy miłość, która z prawa należy się innym; miłość zaś bezinteresowna oznacza taką miłość, która, niezależnie od zobowiązań, płynie z upodobania dobrych zasad. W poprzedniej części tego rozdziału zajmowaliśmy się pierwszą postacią miłości, obecnie zajmiemy się drugą. Miłość więc bezinteresowna stanowi treść używanego przez nas słowa „miłość” przy rozważaniu trzeciego wyższego pierwszorzędnego Boskiego przymiotu charakteru.

Czym jednak jest miłość w szerszym tego słowa znaczeniu? Odpowiadamy, że jest to dobra wola. Pojęta w ten sposób obejmuje zarówno miłość sprawiedliwą jak i miłość uczynną. Miłość określamy dlatego jako dobrą wolę, ponieważ dobra wola jest jedyną zaletą, która nigdy nie znika z pojęcia lub wyrażenia miłości. Stanowi przeto jej treść. Miłość wyraża się w wielu formach z których jedna może wykluczyć wszystkie inne, żadna jednak z form nie wykluczy dobrej woli. Zdarza się, że ojciec mając na oku pożytek krnąbrnego dziecka zbije je dotkliwie. Mimo iż w takim postępku ojca nie dostrzeżemy uprzejmości, wyrozumiałości, długiego znośnienia, pobłażania i chęci przebaczenia, które są rozmaitymi przejawami miłości, jednak dobrej woli nie będziemy w stanie wyłączyć. Człowiek odmawiający jałmużny osobnikowi, który wykazał, że nie jest jej godny, nie postępuje wspaniałomyślnie, aczkolwiek kieruje nim dobra wola mająca na widoku nawrócenie niepoprawnego.

Rodzice, którzy kładą o wczesnej godzinie do snu dziecko nieposłuszne i odmawiają mu wieczerzy aby wpłynąć na jego poprawę, nie działają pobłaźliwie, a jednak z dobrą wolą. Jezus gromiąc Faryzeuszów i wypędzając ich ze świątyni nie okazał wyrozumiałości, ale działał z dobrą wolą. Jest więc wiele przejawów miłości, w których nie staje tej czy innej cechy, nigdy jednak nie ma miłości bez dobrej woli. Skoro tak jest, miłość jest nierozłączna z dobrą wolą. Miłość bezinteresowna oznacza zatem tyle co bezinteresowna dobra wola; gdy zaś miłość obowiązkowa, czyli sprawiedliwość jest dobrą wolą z obowiązku. Czymże więc jest bezinteresowna miłość lub dobra wola? Pewnego razu zapytaliśmy o to członka jednego ze zborów. Odpowiedział, że jest to miłość lub dobra wola, nie interesująca się drugim człowiekiem. Skoro zapytaliśmy następnie jak może istnieć miłość bez zainteresowania się losem bliźnich, błęd w odpowiedzi wyszedł od razu na jaw. Interlokutor nasz zauważył niewłaściwość swej odpowiedzi jeśli chodzi o przedmiot bezinteresowności. Osoba działająca w myśl bezinteresownej miłości jest bezinteresowną w stosunku do samej siebie, ale musi być zainteresowana niesamolubnie losem innych z powodu miłowania dobrych zasad. Miłość bezinteresowna jest to więc miłość pozbawiona egoizmu. Działa ona z dobrej woli w stosunku do innych, niezależnie od następstw i własnych ofiar. W miłości z obowiązku odnajdziemy zawsze jakiś rys naturalnego, choć nie grzesznego samolubstwa. W miłości z obowiązku miłujemy Boga za wszystko dobre, jakim nas obdarzył, bliźniego zaś miłujemy tak, jak byśmy pragnęli by miłował nas. W imię miłości bezinteresownej miłujemy Boga i bliźniego, gdyż jesteśmy przeniknięci dobrymi zasadami, niezależnie od wszelkich egoistycznych względów. Oto jest właśnie cecha Boska, którą mamy na myśli, spośród innych pierwszorzędnych Boskich łask, mówiąc o Jego trzecim zasadniczym przymiocie. O tej miłości Boskiej wspomina wiele ustępów Pisma np.: Jana 3:16; 14:21-23; 17:23, 26; Rzym. 5:8; 2 Kor. 9:7, Efez. 2:4, Tyt. 3:4, 1 Jana 3:1, 4:8-10, 12, 16, 19; Judy 21.

Bezinteresowna miłość Boża, podobnie jak i nasza, zasadza się na upodobaniu w cnocie (Jer. 9:24; Ps. 1:2; 40:9; 45:8). Dlatego też pierwszym czynnikiem w miłości Boskiej jest upodobanie, czy też ocena jaką Bóg przykłada do zasad dobra. Bóg upodobał sobie te zasady, tj. ocenia je ponieważ są dobre. Z tego powodu Bóg brzydzi się złymi zasadami zarówno gdy chodzi o ich istotę jak i ich oddziaływanie (1 Moj. 6:6). Z Boskim upodobaniem dobrych zasad łączy się drugi czynnik jego miłości, to jest przyjazny stosunek do tych, którzy żyją w zgodzie z dobrymi zasadami

(Ps. 146:9; Przyp. 15:8, 9; 11:2; 12:22; Jana 14:21, 23). Dlatego też Bóg brzydzi się niepoprawnymi, którzy grzeszą mimo, iż dane im były wszelkie możliwości ku nawróceniu (3 Moj. 26:30; Ps. 5:7). Upodobanie Boga w dobrych zasadach znajduje wyraz i w trzecim czynniku jego miłości, którym jest sympatia dla sprawiedliwych a litość dla występnych. Ta sympatia dla sprawiedliwych wyraża się przede wszystkim we wspólnym odczuwaniu, tj. we wspólnej jedności serca (Jana 17:11, 21, 23, 26). Sympatia Boska współczuje z nimi, gdy inni odnoszą się do nich niesprawiedliwie (Iz. 63:9; Obj. 6:9-11), a także ubolewa nad nimi, gdy sami porzucają w czymkolwiek drogę dobrych zasad (Ps. 103:13-18); lituje się nad występnyymi gdy postępują niezgodnie z wymogami dobrych zasad, odczuwa cierpienia, które są następstwem ich błędów, jak też boleje iż są traktowani niezgodnie z dobrymi zasadami (2 Moj. 34:6, 7; Sędz. 10:16; 2 Król. 13:23; Ps. 78:38, 39; Iz. 63:9; Treny 3:22; Jakub 5:11). Czwartym wreszcie i ostatnim czynnikiem miłości Boskiej jest gotowość poświęcenia wspomnianych przejawów oceny, sympatii czy litości dla pogłębienia dobrych zasad w człowieku i stosunkach międzyludzkich. Bóg stara się w ten sposób przyprowadzać ludzi do dobrych zasad i przeciwdziałać złym zasadom, aby ich wybawić od skutków grzesznej natury. Rozważywszy cztery czynniki składające się na miłość, przyznamy, iż miłość ta nie jest sentymentalnym impulsem, lecz jedną z najszlachetniejszych a nawet najszlachetniejszą ze wszystkich zalet. „Największą z nich jest miłość” - to znaczy miłość bezinteresowna. Miłość w Boskim charakterze jest najwyższą miłością. Zdobi Boga więcej niż jakikolwiek inny przymiot Jego charakteru.

Wszystkie dzieła Boskie noszą w mniejszym lub większym stopniu znamiona miłości, pod postacią jednego lub więcej z czterech jej elementów. Dostrzeżemy to łatwo badając te dzieła. Wszystkie dzieła twórcze są w pewnej mierze wyrazem miłości. Dokładna analiza dzieła stworzenia wskazuje, że jest ono wynikiem i sferą działania Boskiej miłości, ku pożytkowi wszelkich istot i w zgodzie z dobrymi zasadami. Co więcej, Bóg stworzył świat dla swego własnego zadowolenia tzn. z przyjemności czynienia dobra (Obj. 4:11). Patrząc w gwiaździste niebo, widzimy światy, które Bóg gotuje jako siedzibę dla istot świętych. Te istoty stworzy On po to, by stanowiły wieczny przykład władztwa dobrych zasad. Spoglądając na naszą planetę, ujrzymy przyszłe mieszkanię dla ludzi wybawionych od grzechu i dla rodu świętego, który zjednoczy się z Bogiem na zawsze na dobrych zasadach. Gdy myślimy o Boskiej Opatrzności, widzimy, że działa

ona obecnie dla dobra Kościoła a w przyszłości działać będzie dla dobra całej ludzkości. Czy Bóg nie darzy promieniami słonecznymi tak sprawiedliwych jak i występnych, czy nie zsyła deszczu na sprawiedliwych i niesprawiedliwych? Czyni to aby pomóc im w osiągnięciu dobrych zasad. Zaprawdę! Całe dzieło stworzenia jak i Opatrzność Boska działająca w przyrodzie, wyraża Jego miłość i płynie z Jego serca, nawet wówczas, gdy nie jest wyłącznie jej przejawem.

To samo uderzy nas w związku ze stworzeniem pierwszego człowieka. Upodobanie, jakie Bóg znajduje w dobrych zasadach skłoniło Go do stworzenia człowieka na Swój obraz i podobieństwo, do stworzenia go bardzo dobrym (1 Moj. 1:26-28, 31). Miłość spowodowała, że obdarzył człowieka takimi cechami ciała, umysłu i serca, które zapewniły mu szczęście. Miłością kierował się, otoczywszy człowieka tym co mogło służyć jego pomyślności i szczęściu. Kwiaty i owoce, światło i ciepło, powietrze i woda, ziemia i niebo, rośliny i zwierzęta, płęć męska i żeńska, życie i zdrowie, doskonałość bytu i społeczności z Bogiem, - wszystko to darowane zostało człowiekowi przez Boga, - miłującego Stwórcę. Intencją Boga był postęp człowieka w zgodzie z dobrymi zasadami. Miłość prześwieśla więc dzieło stworzenia samego człowieka i tego co Bóg stworzył dla człowieka. Ujawnia się ona również w stosunku do człowieka poddanego próbom. Bezinteresowna miłość była czynnikiem, który poddając człowieka próbom starał się przyczynić do wyrobienia jego charakteru i przygotować go do wieczystego życia w zgodzie z dobrymi zasadami. Miłość dbała o to, by próba była tego rodzaju, iżby mogła osiągnąć ten właśnie cel, pod warunkiem, że człowiek dotrzyma wierności w czasie jej trwania; jeśli człowiek się załamie, miłość decyduje się na wydanie człowieka śmierci, aby zapobiec jego życiu w wiecznych cierpieniach i grzechu. Byłoby to bowiem równoznaczne z wiecznymi mękami i wiecznotrwałością grzechu - na co oczywiście miłość Boska przystać nie może.

Miłość Boska przejawia się w samym dozwoleniu zła. Przepojona gorącym pragnieniem aby dobre zasady zapanowały na zawsze i pouczona przez mądrość, iż panowanie zła wykształci w człowieku nienawiść do grzechu i pragnienie uniknięcia go przez wynikiłe z doświadczeń poznanie natury i straszliwych skutków zła - miłość Boska zgodziła się dopuścić zło, skoro Bóg mógł w ostatecznym wyniku osiągnąć w ten sposób korzyść. Miłość Boska

tym chętniej zgodziła się na to, gdy mądrość przedstawiła, że po zakończeniu doświadczeń ludzkich, miłość będzie mogła obdarzyć człowieka doświadczeniem ze sprawiedliwością, która, jeśli okaże się posłuszny, uleczy go z wszelkich skutków zła i przywróci mu obraz i podobieństwo Boskie. Skoro miłość Boża znajduje upodobanie w rozpowszechnianiu dobrych zasad, rada jest również wyrazić zgodę na doświadczenia człowieka ze złem wiedząc, że oba te rodzaje doświadczeń przyczynią się do ludzkiej poprawy.

Jednocześnie miłość Boska, wspomagana zasadami sprawiedliwości, rada była dopuścić do społeczności z Bogiem tych, którzy w czasie gdy zło przeważało na świecie, tęsknili za Bogiem i społecznością z Nim. Dlatego miłość chętnie dopomogła Ablowi w zbliżeniu do Boga, Enochowi w podążaniu za Nim, a Noemu, kaznodziei sprawiedliwości do głoszenia świadectwa Boskiego pośród występnego i zdeprawowanego pokolenia. Z radością uratowała Noego i jego rodzinę z potopu, aby mógł rozpocząć nowy wysiłek zmierzający ku nawróceniu ludzkości do sprawiedliwości podczas drugiej dyspensacji. Przyczyniła się ochotnie do zbliżenia Abrahama do Pana, aż w końcu stał się Jego zaufanym przyjacielem. Obdarzyła Abrahama i jego ród przymierzem Boskim, nie tylko dlatego, że to przymierze pozwoliło w pewnej mierze przetrwać prawdzie i sprawiedliwości ale też dlatego, że przygotowała wiernych spośród tego rodu jako Starożytnych Godnych do uczestnictwa w wielkim dziele zbawienia. Miłość Boża współdziałała więc z Abrahamem, Izaakiem, Jakubem i Józefem dla osiągnięcia tego celu. Co więcej, miłość Boża działała na korzyść Izraela, zawierając z nim Przymierze Mojżeszowe. Nie dlatego, żeby obdarzała go w ten sposób życiem, ale dlatego, że zesłała mu przez nie dalsze owocne objawienia sięjące wśród Żydów prawdę i sprawiedliwość, że pozwoliła im poznać ich grzech i skłonność do grzechu, że przekonała wierniejszych spośród nich, iż własnym staraniem nie są w stanie uzyskać zbawienia, że obudziła w nich usilne tęsknoty za obiecany Zbawicielem, że przygotowała ich na Jego przyjęcie, dopomogła wiernym dostąpić godności Starożytnych Godnych a mniej wiernym pozwoliła przygotować się do zajęcia miejsca w pierwszym szeregu ludzkości podczas Wieku Restytucji. Miłość Boska, o ile to było zgodne ze sprawiedliwością, której żądaniom musi ona zawsze ulegać, przebaczała grzeszącemu i popadającemu raz po raz w występki Izraelowi ilekroć okazywał on skruchę, wzbudzała w nim dążenie do pokuty, obdarzała go nowymi objawieniami i prorocत्वami i aby ugruntować w

nich dobre zasady, zsyłała na nich doświadczenia i kary. W ten sposób, w Wieku Żydowskim, w którym główną rolę odgrywała sprawiedliwość w stosunku do Izraela - miłość przyczyniła się wielce do umocnienia dobrych zasad. Miłość Boską radowała wierność w wierze i sprawiedliwości przejawiająca się w ten sposób w ludziach. A przeto Mojżesz, Jozue, Samuel, Dawid, Daniel i wielu innych byli cenieni przez Boga i korzystali obficie z Jego uznania, sympatii i przysług. List do Żydów roz. 11 podaje w jaki sposób bezinteresowna miłość Boska działała w stosunku do nich. Miłość Boska, objawiająca się pod postacią sympatii, okazywała też wielokrotnie współczucie Swemu ludowi, gdy znajdował się w ucisku Egipcjan, Madianitów, Filistynów, Maabitów, Amonitów, Syryjczyków i innych i z poczucia tej sympatii wybawiała go z niewoli. Co więcej, miłość Boska, przejawiała się w zsyłaniu proroków, aby zwalczali występki Żydów i wzywali ich do pokuty oraz do ponownej społeczności z Bogiem. Misje Eliasza, Ozeasa, Izajasza, Jeremiasza i Jana Chrzciciela są tego przykładem. Wspaniale opisuje Jeremiasz tak objawiającą się miłość Boską w słowach: „rano wstawając i posyłając ich”, mając na myśli proroków (Jer. 25:4).

Pod koniec Wieku Żydowskiego Jehowa przejawiał w najwyższy sposób swą miłość, czyniwszy Swego Jednorodzonego Syna człowiekiem i wydawszy go na najhaniebniejszą i najboleśniejszą śmierć za Swoich wrogów (Jana 1:14; 3:16, 17; Rzym. 5:6-10). Tylko dobry i wierny Ojciec, który ma jednego, umiłowanego i obiecującego syna, gdyby go zmuszono do wydania go na poniżenie i haniebną a bolesną śmierć za nieprzyjaciół - mógłby częściowo zrozumieć czym to było dla Jehowy. Moc Boskiej miłości przekracza naszą wyobraźnię. Syn jedyny był Jego umiłowaniem (Przyp. 8:30; Mat. 3:17). W Nim skupiały się Ojcowskie ambicje. Towarzystwo Jego i współpraca sprawiała Ojcu największą radość. Plany, które nieustannie podejmował, poruczał Synowi do wykonania, a Ten wywiązywał się zawsze z zadania wiernie i sprawnie. Nic dziwnego, że Ojciec miłował i wyróżniał Swego Jednorodzonego Syna, który wiernością, sumiennością i sprawnością górował nad wszystkimi innymi. Nic też dziwnego, że Ojciec wysoko cenił Syna, który stworzył stworzenia ożywione i nieożywione, ziemskie i niebieskie i skutecznie a wiernie strzegł ich istnienia i działania. Wielką była miłość, uznanie i zaufanie Ojca wzglę-



dem tak zacnego Syna.

Z innej strony ci, którym Ojciec oddał Swego Syna, nie mieli prawa domagać się czegokolwiek od Boga. Sprawiedliwość Boska odmówiła im już uprzednio Boskich łask i skazała ich na śmierć. Większość nie dbała o Boga zupełnie. Co więcej, dla osobistych korzyści zjednoczyła się z tymi, którzy byli wrogami osoby Boskiej, Jego Charakteru, Słowa i dzieła w tym celu, by go obrazić, pogwałcić Jego prawa, zaprzepaścić Jego sprawę, poderwać lojalność Jego poddanych i zaprzeczyć Jego autorytetowi. Jednym słowem ludzie ci stali się również Jego nieprzyjaciółmi. A jednak to pożałowania godne oddanie się w niewolę grzechu, błędów i śmierci rozbudziło w Bogu głęboką litość dla ludzi na przekór ich obojętności, zatwardziałości i wrogości. Bóg dążył do wyswobodzenia ich z niewoli i przywrócenia ich do Siebie i do harmonii z dobrymi zasadami. Kiedy zaś sprawiedliwość i mądrość Boża orzekły, że ceną wyzwolenia ludzkości i przywrócenia jej do stanu błogosławieństwa jest poniżenie jednorodzonego i umiłowanego Syna z wyżyn istoty najbliższej Boga do najniższej spośród moralnych istot, tj. człowieka, gdy dalej orzekły, że w tym poniżeniu Syn Boski będzie wydany na najhaniebniejszą i najboleśniejszą śmierć - zażądały tym samym największej ofiary na jaką zdobyć się może miłość. Miłość Boża, jakże wspaniała, sprostaała tej ofierze. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał [na poniżenie do rzędu najniższej natury wolnych istot i na śmierć w ostatecznym pohańbieniu i męce krzyżowej] aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Bóg odczuwał poniżenie, hańbę, cierpienie i śmierć Syna Swego głębiej niż sam Jezus, tak samo jak w typie tego zjawiska Abraham odczuwał silniej ból z powodu ofiarowania Izaaka, niżli odczuwał to sam Izaak. Lecz miłość Boska zatriumfowała. Poniosła ona najwyższą ofiarę po to, by unicestwić grzech, błędy i śmierć a zaprowadzić wieczyste panowanie sprawiedliwości, prawdy i życia. Tak więc Boskie zamiłowanie do dobrych zasad i ludzi, Jego sympatia dla przyszłych wybrańców oraz miłosierdzie dla świata, skłoniły Boga do poniesienia najcenniejszej ofiary wszech czasów i wszego stworzenia.

Taką była, ogólnie rzecz biorąc, ofiara Boskiej miłości. Szczodrość jej mieściła jednak w sobie różne przejawy bezinteresownej miłości. Poświęcając Swego Syna w ofierze, Bóg kierował się nie tylko miłością do świata, lecz tak-

że przemożną miłością do Syna, która spowodowała w końcu zwycięski akt dania tegoż Syna. W okolicznościach towarzyszących ofierze Bóg dostrzegł możliwość wywyższenia Swego Syna w charakterze, naturze i urzędzie. Osądził, że serdeczne współdziałanie Syna w ofierze uczyni Jego charakter szlachetniejszym i mocniejszym niż dotychczas, a pragnienie wyrobienia w Nim tego ulepszanego charakteru rozkoszowało Boga w Jego zamiłowaniu szerzenia dobrych zasad. Nie dopuszczamy myśli, że w przedludzkim charakterze Syna jak i Jego ludzkim charakterze były jakieś cechy niedoskonałości. Nie było żadnej skazy tego rodzaju. Jednak przedludzki charakter Logosa, aczkolwiek doskonały w naturze jaką wtedy posiadał, nie był tak wysokiej zalety, jaką Boska natura wymaga. Mniej jeszcze odpowiadał Boskiej naturze doskonały ludzki charakter Syna. Jednakże Bóg przewidział, że cierpienia, które przejdzie Jego Syn wyrobiją w Nim taki charakter, który odpowiada najwyższym możliwościom natury Boskiej; wielka Jego miłość dla Syna pragnęła, aby posiadał On szlachetniejszy charakter. Aby się to stać mogło zgodziła się poświęcić Go. Co więcej, wiedząc, że takie wywyższenie w charakterze i naturze przysposobiłoby Syna do celów wyższych niż te, którym mogła sprostać Jego przedludzka natura, a cele te, to wykonanie wszystkich przyszłych zamierzeń Boskich w roli Namiestnika Bożego w całym Wszechświecie - Bóg z miłości dla Syna zdecydował podjąć trud przygotowania Go do tej wzniosłej roli. Oto była miłość, przed którą cofnąłby się może kochający ojciec, której wszelako sprostał Bóg. Zaiste miłość, którą okazał Bóg wydając Syna na ofiarę, która miała udoskonalić Jego charakter tak by mógł osiągnąć naturę Boską i pełnić urząd Namiestnika Jehowy, była miłością najwyższą, najwznioślejszą i najbardziej wartościową.

Jest jeszcze inna cecha miłości, którą przepełnione było Boskie serce, gdy wydał Swego Syna na poniżenie, hańbę, cierpienie i śmierć. Chodziło Mu mianowicie o klasę Wybraną, która przez tę śmierć miała odnieść najwyższe korzyści. Bóg wiedząc, iż Jezus przez stanie się ciałem i przez Swoją śmierć może bardziej podnieść cechy i właściwość charakteru czterech klas wiernych, niż uczynią to w stosunku do świata doświadczenia ze sprawiedliwością w Tysiącleciu - oddał w bezinteresownej Swej miłości Syna na uniżenie i śmierć, aby zapewnić te błogo-

ławione skutki czterem klasom wiernych. Są to następujące wybrane klasy: Maluczkie Stadko, Starożytni Godni, Wielkie Grono i Młodociani Godni. Przeto bezinteresowna miłość, mając upodobanie w dobrych zasadach poświęciła Syna celem wyrobienia w tych czterech klasach charakteru, który uczyni je zdolnymi do duchowej egzystencji. Maluczkie Stadko ma tym sposobem osiągnąć naturę Boską, gdyż posiada najdoskonalszy charakter spośród tych czterech klas; pozostałe zaś trzy klasy osiągną naturę duchową niższą niż Boska - być może taką jaką miał uprzednio Logos a której wyzbył się w czasie swej karnacji. Syn Boży, godząc się chętnie, aby Go Ojciec w swej bezinteresownej miłości poświęcił, współdziałał z tą miłością dla spełnienia wspaniałych celów odnośnie czterech klas wybranych.

Wyjaśniliśmy dotąd jak w stosunku do świata, do Jednorodzonego Syna i do czterech klas wybranych, działała i przejawiała się miłość Boża, która Syna Bożego posłała na świat i śmierć. Obecnie opiszemy działanie miłości Bożej w stosunku do wybranych Wieku Ewangelii oraz w stosunku do świata.

Miłość Boska, w jej upodobaniu czynienia dobrze światu używała niektórych wybranych ludzi spośród pokoleń Wieku Ewangelii dla odwrócenia do pewnego stopnia świata od grzechu, stopniowego pouczenia go o tym czym jest sprawiedliwość i dla niesienia świadectwa o zbliżającym się Królestwie - tj. przyszłym sądzie. Wszystko to ma na celu zwalczanie grzechu, rozpowszechnianie sprawiedliwości i przygotowanie świata do jego miejsca w Tysiącleciu. Lecz ta działalność Boskiej miłości ma charakter ofiary, oznacza bowiem, że Bóg wydaje Swe umiłowane dzieci na pastwę cierpienia, trosk, smutku, prześladowań i śmierci, ażeby cały świat obdarzyć tym dobrem, które dzieciom wybranym przyniosło i przyniesie odrazę do grzechu i pouczenia o sprawiedliwości i o nadchodzącym Królestwie. Bóg miłuje swe dzieci może nie w tym stopniu, ale tym samym rodzajem miłości jaką żywił dla Swego Syna Jezusa, gdy Ten był istotą cielesną (Jana 17:23, 26). Tak jak Jehowa współczuł Swemu Synowi w czasie Jego ofiary, tak też współczuje innym Swym synom, gdy zostają złożeni w ofierze aby, jak to przewiduje Pismo, karcieć świat za grzechy, pouczyć go o sprawiedliwości i zaświadczyć o dniu nadchodzącego sądu. Miłość Boska chciała i mogła ponieść te cierpienia Swego ludu, kierując się pragnieniem obdarzenia świata dobrodziejstwem takiego karcenia, pouczenia i świadczenia.

Nadto miłość Boska przejawia się w tym, że synów wydaje na ofiarę, której towarzyszą wielkie męki, cierpienia, pohańbienie, prześladowania i śmierć (często o charakterze męczeńskim); współcierpią oni w ten sposób z Jezusem, aby błogosławieństwo restytucji mogło objąć świat w Tysiącleciu. Gdy się zastanowimy nad „wielką miłością, którą nas Bóg umiłował” zrozumiemy w pewnej mierze jak silną miłością musi On darzyć świat, jeśli dla niego właśnie godzi się ponieść ciężar bólu, jaki mu sprawia złożenie w ofierze swych licznych z ducha poczętych synów. Zaiste jak to widzimy w świetle obu powyższych argumentów, miłość Boga dla świata jest wielka i dobra. Jest to na pewno miłość bezinteresowna, niesamolubna - podobna tej, która przejawiała się w oddaniu na ofiarę za grzechy świata Jego Jednorodzonego Syna.

Dalej, bezinteresowna miłość Boga przejawia się w Wieku Ewangelii w stosunku do Kościoła; Bóg bowiem poddaje cierpieniom tych, których On szczególnie miłuje, aby udoskonalic ich w charakterze, naturze i urzędzie. Nie tylko ze względu, że cierpienia ich będą po części błogosławiły świat obecnie, a w Tysiącleciu błogosławić go będą pełnym błogosławieństwem, ale miłość Boska zgodziła się na bolesne ofiarowanie ich za świat i z tego względu, że ich cierpienia udoskonala ich w Boskim charakterze, jeśli dochowają wierności. Charakter taki jest wzniosły, szlachetny i dobry, przeto stanowi szczyt pragnień. I Bóg w swej bezinteresownej miłości tak dalece ceni owe charaktery, że chce i może uczynić wszystko i ponieść każdą możliwą trudność w związku z cierpieniami, które rozwijają i udoskonala takie charaktery w nich. Miłość Boska trzyma się tej linii, gdyż Bóg wie, iż cierpienia Kościoła pozwolą mu się wznieść do wyżyn Boskiej natury i dostojenstw, które osiągnąwszy, będzie zdolny sprawnie i wiernie szerzyć królestwo dobrych zasad i tym samym podnieść z upadku i błogosławić innych. Tak oto przejawia się miłość Boża w akcie poświęcenia Maluczkiego Stadka.

Niektórzy jednak, których Bóg poddaje cierpieniom na korzyść świata nie współdziałają wiernie w tych cierpieniach. Jednostki takie nie dostępują szczytów natury, charakteru i urzędu Maluczkiego Stadka, którego członkowie są więcej niż zwyczajcami. Jeśli jednak pod wpływem karcących nauk i opatrności

Boskich wypiorą swe splamione szaty i będą w wiernej służbie współdziałać z Panem, cierpiąc aż do śmierci - będą mogli wyrobić w sobie charakter, który pozwoli im osiągnąć naturę duchową i urzędy podległe Maluczkiemu Stadku. Tych Bóg miłuje również; i miłuje również tak bardzo dobro, które chcą osiągnąć, że zgadza się ponieść możliwe trudy prowadzące do ich oczyszczenia i cierpienia, by mogli osiągnąć zamierzone dobro. Tak działa bezinteresowna miłość Boża w stosunku do Wielkiej Kompanii. Ta sama miłość Boża działa i w stosunku do Młodocianych Godnych, którzy aczkolwiek nie są dziś dziećmi Boga jak Maluczkie Stadko i Wielka Kompania, przecież są obecnie przyjaciółmi i sługami Bożymi. Później, w okresie Tysiąclecia staną się wraz ze Starożytnymi Godnymi synami Bożymi. Podobnie jak Starożytni Godni, należą oni do klasy wybranych i lojalność ich wielce raduje Boga. Lecz to zadowolenie z nich - to ocenienie bezinteresownej miłości - nie stoi na przeszkodzie, ale Bóg pozwala im ponosić cierpienia, troski, prześladowania i śmierć, mając na względzie umocnienie ich i ich otoczenia w prawdzie i sprawiedliwości. Przeciwnie, aby wyrobić w nich zwycięski charakter, który przysposabia ich na doskonałych ludzi i ziemskich książąt w okresie Tysiąclecia, mając na względzie zarówno dobro, które przez cierpienie czynią i otrzymują obecnie, jak i dobro, które będą czynić i otrzymywać w Tysiącleciu - miłość Boska, pragnąc osiągnąć ten wzniosły cel, znosi trudy patrząc na ich możliwe cierpienia, prowadzące do tych dobrych wyników. Widzimy więc, że obecnie miłość Boża działa w stosunku do Młodocianych Godnych, mając na uwadze zbawienne skutki dla nich i dla świata ku chwale Bożej teraz i w przyszłości. Widzimy też, że miłość Boża jest rada obdarzyć przywilejami wszystkie klasy wybrane na przekór przejściowym cierpieniom, ażeby im samym wpoić prawdę i sprawiedliwość a za ich pośrednictwem działać na innych. Nie zdobędziemy prawdziwego obrazu działania miłości Boskiej w Wieku Ewangelii, jeśli nie spojrzymy na nie, jako na próbę podjętą w imię miłości a polegającą na ofiarowaniu umiłowanych wybrańców ku ich rozwojowi i dla błogosławienia ludzkości.

Błędy wybrańców są inną dziedziną działania Boskiej miłości. Bezinteresowna miłość Boga cierpi, gdy Wybrańcy nie czynią dobrze lub jeśli czynią źle. Albowiem bezinteresowna miłość upodobała sobie dobro. Musi więc cierpieć z powodu zła. Lecz miłość Boża pomimo cierpień, które ponosi, nie opuszcza Wybrańców. Pragnąc ich nawrócić i zbawić, odnosi się do nich wiernie, sympatycznie i z gotowością do

poświęcenia. Miłość ta poucza ich odnośnie złego charakteru jaki wypływa ze zła popełnionego z zaniedbania i polecenia. Miłość chłoszcze ich aby ich oczyścić z nieprawości (1 Jana 1:9) ilekroć okazują skłonność ku samowoli. Miłość odmawia im niekiedy łaskawego uśmiechu, jeśli wielką jest ich zła wola, ale pomimo tego towarzyszy im stale, w radosnym dążeniu ku ich poprawie i przywróceniu do Bożej łaski. Jak wielkodusznie przebacza im, gdy okazują skruchę. Jakże różnorodne są przejawy Boskiego upodobania ilekroć zawrócą z błędnej drogi! Czyż nie jest wielka miłość Boża, która tak wyrozumiale i cierpliwie zabiega, by powrócili do sprawiedliwości i prawdy! Zaprawdę niewyczerpaną jest ta miłość, skoro przez blisko 19 stuleci trzmi się nawróceniem i udoskonaleniem ich charakteru.

Pośrodku między upadłym światem i wybranymi jest jeszcze inna klasa, której Bóg okazał w obecnym Wieku wiele miłości. Jest to klasa usprawiedliwionych przez wiarę. Nie mamy tu na myśli tych spośród usprawiedliwionych przez wiarę, którzy przystąpili do poświęcenia, ale tych którzy nie uczynili poświęcenia. Chociaż istotnym celem usprawiedliwienia przez wiarę w Wieku Ewangelii było przygotowanie odpowiednich jednostek do poświęcenia i wyboru, to jednak znaczna większość - niestety - nie uczyniła z usprawiedliwienia należytego użytku. Niemniej bezinteresowna miłość Boża działała w stosunku do nich. W rzeczywistości do każdego z nich nawet przed usprawiedliwieniem, litując się nad nimi, że znajdowali się w tak zgubnym, bezradnym i oddalonym położeniu, i to do tego stopnia, iż pobudziła niektórych spośród ludzkich Swych synów i sług aby głosili im pokutę i za pomocą Słowa wzbudzili w nich nienawiść do grzechu i pragnienie zaniechania go, a miłowania sprawiedliwości i czynnego jej praktykowania. Niewątpliwie krok ten był przejawem bezinteresownej miłości Bożej. Następnie, gdy już zaczęli uprawiać pokutę, Bóg polecił niektórym spośród Swych synów i sług, by dopomagali im Słowem do uznania Jezusa za swego Zbawcę, przez wiarę w Jego zasługę i dostąpili usprawiedliwienia i pokoju z Bogiem. W dziele tym widzimy znów działanie miłości Boskiej. Bóg posługuje się również Swymi synami i sługami spośród ludzkości, by pomóc usprawiedliwionym z wiary w poznaniu więcej Prawdy w dalszym oczyszczaniu z brudu ciała i ducha i we wzmożonym praktykowaniu sprawiedliwości. I w tym wypadku działanie Boże jest wyrazem bezinteresownej miłości. Fakt, że Bóg działa niezmordowanie przez wiele stuleci tym bardziej świadczy o Jego miłości, a fakt, że nie ustaje nadal w działaniu na

rzecz prawdy i sprawiedliwości mimo powrotu wielu jednostek do grzechu i braku zainteresowania ze strony wielu innych, stanowi najwyższy wyraz Jego miłości. Jakże wielką była miłość Boża w Wieku Ewangelii!

Przejawy Bożej miłości widzimy nawet w wielkim ucisku, który rozpoczął się wojną światową, chociaż w tym wypadku występuje przede wszystkim działanie Boskiej mocy i sprawiedliwości. Niemniej i w gniewie Boskim jest miłość, posilkująca się gniewem dla celów reformacji ludzkości, skoro wszystkie inne środki zawodzą. Blisko 1900 lat miłość Boska nawoływała ludzkość do pokuty, lecz świat, poza małą garstką pozostał głuchy na wezwania. To nawoływanie do pokuty, jest wspaniałym przykładem jak długo znośną i cierpliwą jest miłość Boża w stosunku do grzesznej ludzkości. Albowiem towarzyszyło temu nawoływaniu wiele błogosławieństw, które tym bardziej podkreślają działanie miłości, skoro się zważy, że spływają one na Jego nieprzyjaciół. Gdy jednak oddziaływanie moralne i długotrwała dobroć zawiodą, nie ma innej drogi wyjścia dla miłości, dążącej usilnie do wyzwolenia człowieka z grzechu, błędu i śmierci, jak sięgnięcie po różgę i użycie jej z tą tylko dozą surowości, która jest potrzebna, by stworzyć warunki sprzyjające zbawieniu. Upokorzenie człowieka uczyni go posłusznym i stosownym do przyjęcia jedynej drogi zbawienia, tj. Królestwa Bożego. Tak więc miłość Boska objawia się i w największym Jego gniewie.

Innym przejawem Boskiej miłości będzie organizacja Królestwa Bożego, sprzyjająca wyzwoleniu człowieka od zła i podniesieniu go do stanu doskonałości. Poruczenie Chrystusowi i Kościołowi kontroli nad Królestwem przypisać należy miłości, gdyż będą oni w charakterach wyposażeni w miłosierdzie niezbędne, aby wyrozumieć ludzką słabość i nieświadomość, będą posiadali niezbędną wierność, która

im pozwoli zastosować wszelkie środki potrzebne do uzupełnienia ludzkiej naprawy, wiedzę niezbędną dla skutecznego użycia tych środków i wreszcie całą siłę woli do spełnienia dobrego dzieła aż do końca. Obdarzeni też będą autorytetem i mocą Bożą, aby móc rozpocząć i zupełnie kontrolować każdy warunek Tysiąclecia. Udział Boskiej miłości w takim zorganizowaniu kontrolującej części Królestwa jest przeto oczywisty. Miłość Boża znajduje też wyraz w organizacji trzech podwładnych części Królestwa. Z tych Starożytni Godni pełnić będą zadanie widzialnych przedstawicieli niewidzialnego Chrystusa i stworzą oraz prowadzić będą co główne widzialne urzędy i funkcje potrzebne dla rządzenia i błogosławienia ludzkości; Młodociany Godny przypadnie rola bardziej podrzędnych widzialnych przedstawicieli niewidzialnego Chrystusa w ramach mniej ważnych urzędów i funkcji w rządzeniu i błogosławieniu ludziom; wreszcie Wielka Kompania, jako niewidzialny, podwładny czynnik niewidzialnego Chrystusa dopomoże obu wspomnianym widzialnym częściom Królestwa w wykonywaniu zarządzeń dyscyplinarnych klasy Chrystusa. Zorganizowane na tej zasadzie Królestwo będzie w mocy zdławić wszelki przejaw przekleństwa, zaprowadzi w jego przeciwnych zarysach panowanie dobra i przyprowadzi ludzi posłusznym i chętnym do sympatycznej jedności i współdziałania z urządzeniami Królestwa, co wyswobodzi ich z wszelkich skutków przekleństwa, przyniesie błogosławieństwa restytucji i przygotowuje do ziemskiego raju. Ogarniając myślą niezmiernie dobro jakie spełnią urzędnicy Królestwa, lecząc, podnosząc z grzechu i udoskonalając człowieka, musimy przyznać, iż przez zarządzenia Tysiąclecia dźwigające ludzi z upadku, działa miłość Boża.

(Ciąg dalszy nastąpi)

#### PIEŚNI NA MARZEC

(1) 242; (2) 145; (3) 267; (4) 201; (5) 150; (6) 179; (7) 114; (8) 6; (9) 286; (10) 196; (11) 136; (12) 125; (13) 170; (14) 274; (15) 246; (16) 337; (17) 183; (18) 216; (19) 194; (20) 54; (21) 166; (22) 105; (23) 307; (24) 328; (25) 49; (26) 230; (27) 176; (28) 266; (29) 67; (30) 125; (31) 32;

#### PIEŚNI NA KWIECIEŃ

(1) 242; (2) 275; (3) 200; (4) 277; (5) 44; (6) 325; (7) 293; (8) 196; (9) 130; (10) 105; (11) 136; (12) 191; (13) 295; (14) 349; (15) 190; (16) 201; (17) 165; (18) 325; (19) 198; (20) 197; (21) 35; (22) 73; (23) 267; (24) 170; (25) 32; (26) 179; (27) 134; (28) 166; (29) 204; (30) 310;